

BIBLIOTEKA  
BN  
NARODOWA

Subl. T. 216. 540 Cies.

II. 326570 Cies.

I. 493.667

L. Waryński

Komisarowa

s. 198

## SPRAWOZDANIE.

delegata na kongres w Chrus

Kwesiya polska, tak niegdys na zachodzie popularna, nie wiele się przyczyniła do wyjaśnienia ekonomicznych i społecznych stosunków kraju. Krwa-  
we dramata, dla których Polska teatrem była, zajmowały Europe, a wszystko, co żywszem było w społeczeństwach Zachodu, współczuło garstce porywającej się na olbrzyma.

Dramata te odwracały uwagę powszechną od stanu i rozwoju stosunków społecznych w Polsce. Rozwój ten szedł zwykłą drogą, a polityczna zbrodnia na polskim państwie dokonana, była tylko jednym z epizodów wiekowej socyjnalnej zbrodni, której lud polski był i pozostał ofiarą.

Chłop poddany w Polsce niepodległej, poddany w Polsce ujarzmionej, poddany w Polsce walczącej — dziś wolny najemnik, lub obdłużony właściciel kawałka gruntu — ani na chwilę nie przestał być niewolnikiem, nędzarzem, a pierwsze kominy fabryczne wywarły na los jego bez wątpienia wpływ większy, niż trzy rozbiory państwa polskiego.

Najsilniej jednak na los ludu polskiego, na dalszy rozwój ekonomicznych jego stosunków wpłynęła eman-

1968 K 1296/13

cypacja włościan, to jest trzech czwartych ludności krajów polskich. Od niej się kapitalistyczny rozwój datuje.

Reforma ta dokonana została nie jednocześnie w trzech zaborach Polski i nie w jednakowy sposób. Trzy te części i pod innymi względami znaczne przedstawiają różnice, tak że chcąc szczegółowo rozebrać stosunki, z którymi socyjalistom liczyć się wypada oddzielnie każdy zabór rozpatrzeć musimy.

Największy co do przestrzeni zabór rosyjski delegata swojego na kongres nie wysłał. Nie należy z tego wnosić, by ruchu socyjalistycznego nie było tam wcale. Warunki polityczne, terror rządowy w zupełności tłómaczyć mogą brak delegata. Nie sądzimy jednak, by krótki rzut oka na rozwój ekonomicznych stosunków kraju mógł być tutaj zbyt cennym.

Ludność rolnicza w Królestwie Polskiem stanowi 74 proc. ogólnej ludności kraju. Stanowi też ona źródło, z którego nasz przemysł fabryczny czerpie swe siły. Od niej też przegład nasz rozpoczniemy.

Ukaz carski z dnia 19 Lutego (2 Marca) 1864 r. z 3 343 300 uwolnionych włościan 60 proc. obdarzył prawem wykupienia gruntów. Zaraz więc po ogłoszeniu reformy 1 300 000 rolników pozostało bez prawa do ziemi — zmieniono ich w bezrolny proletaryjat. Dla włościan z dóbr prywatnych i państwowych oddzielono 7 219 400 morgów; ponieważ zaś naówczas 24 664 dynów liczone, wypadło więc na gospodarstwo przeciętnie 17 morgów; nadziei były bardzo różnej wielkości. Za ziemię płacić musieli włościanie w kup, który im na 60 lat rozłożono. Lasów i łąk otrzymali niewiele, zbyt mało dla powodzenia gospodarstwa — lub też pozostawiono im czasowo prawo użytkowania z ziemi „obywatelskiej“ (serwitutów). By



własność ziemską włościan ochronić od pochłonięcia przez obywateli i nie dopuścić do zbytowego rozdrobienia — rząd pozostawił prawo nabywania gruntów włościańskich tylko włościanom i zabronił dzielić ziemię włościańską na działki mniejsze od 6 morgów. Janiżej zobaczymy, ograniczenia te spodziewanego rezultatu nie przyniosły.

Nierówność działów włościańskich była powodem że wkrótce po wydaniu manifestu, z masy włościan wyróżnić się poczęła klasa bogatszych właścicieli większych działów. Zaledwie dziesiąta część włościan posiadała mianowicie działki dość wielkie dla prowadzenia gospodarstwa. Ta to kategoria posiadała też monopol na skup gruntów innych, biedniejszych włościan i wydawania pożyczek na zastaw gruntów i odegrała ważną rolę przy centralizacji drobnych gruntów włościańskich. Rola ta była tem łatwiejszą, że wyżej wspomniane prawo o niepodzielności gruntów włościańskich było znakomitą dla nich pomocą.

Jeżeli włościanin właściciel gruntu zostawia swym spadkobiercom mniej więcej 6 morgów gruntu, to ci niemają prawa ich dzielić. Jeden więc ze spadkobierców musi spłacić innym należną im część. Ponieważ zaś małe włościańskie gospodarstwo nie jest w stanie w krótkim czasie na tyle się zdobyć oszczędności, by spłacić znaczną część wartości ziemi, muszą więc spadkobiercy albo pozostać wspólnie przy własności i niedzieląc jej *de jure* podzielić *de facto*, albo też podzielić się. Jeden ze spadkobierców musi się zapożyczyć i pożyczanemi pieniędzmi spłacić dług swych współspadkobierców. Pożyczkę dostaje on z łatwością — rozumie się na lichwiarski procent, (50 p. bynajmniej nie jest rzadkością). Spłacić dług przy tak wysokiej stopie procentowej w obec ogromnych

gminnych i państwowych ciężarów niepodobna. Po kilku latach tedy ziemia przechodzi na własność wierzyciela, a jej niefortunny właściciel traci i tę część spadku, która mu przypada w udziale.

Często wiejski kapitalista nie bierze procentu gotówką, ale żąda w zamian gotówki — gruntu lub pracy; wyzyskiwanie staje się w takim razie jeszcze bezczelniejszym, a położenie dłużnika jeszcze mniej przedstawia szans do wyjścia. Wierzyciel pozornie pozostawia go czas dłuższy przy ziemi, by wybrać większą sumę jako procent, a w końcu wyzuwa go z niej.

Oficyjalna statystyka wykazuje nam, że przestrzeń do włościan należącej ziemi zwiększyła się o pół milijona morgów. Pomimo to przeciętna wielkość gospodarstw chłopskich zmniejszyła się do 12 i pół morga. Nie potrzebujemy dodawać, że cyfry te całkiem rzeczywistego stanu rzeczy nie malują. Owe półtora milijona morgów skupione zostały przez kapitalistów stanu włościańskiego, przez nich też wykupioną została znaczna ilość drobnych własności chłopskich. Powiększanie się liczby dymów (691,664 do 74 r.) odbyło się kosztem parcelacyi gruntów, a nie nowonabytej ziemi, parcelacyja zaś ułatwia szybsze centralizowanie się drobnej własności. Dziś przestrzeń posiadanej przez drobną własność ziemi zmniejszyła się o połowę. Ilość małych własności zwiększyła się kosztem zmniejszenia się przeciętnej ich wielkości.

Podczas gdy od reformy włościańskiej widzimy silne пониżenie się dobrobytu włościan, ciężary państwowe i gminne z każdym rokiem rosną. Pierwsze od czasu uwłaszczenia więcej niż podwoiły się, a nienormalny ich podział doprowadza do ostatecznej ruiny ludność wiejską. W mniej urodzajnych miejscowościach ciężary podatków stanowią dla małej własności większą



połowę wartości wydajności ziemi. Obliczyć wszystkie ciężary gniojące ludność wiejską, byłoby dość trudnem. Nadmienić tu musimy, że kościół i biurokracja w równej mierze wyzyskują dobrą wiarę i nieświadomość wieśniaka.

Proletaryjat bezrolny początkowo stanowiący tylko 40 proc. włościan dziś stanowi przeszło połowę ludności miejskiej. Położenie tej masy bez jutra wydanej na pastwę najhaniebniejszej eksploatacyi wielkich i małych kapitałów jest więcej jak nędzne. Wielu rzuca wieś i szuka pracy wśród fabryk. Znaczna jednak większość musi pozostać na miejscu i wynajmować się do robót u większych lub mniejszych właścicieli rolnych. Wielkość zarobku jest niejednostajna, zmienia się ona stosownie do czasu, miejsca, położenia robotnika etc. W niektórych miejscach zwłaszcza podczas pory zimowej dzienny zarobek spada do niesłychanego minimum 10—15 kop. dziennie. Ażeby i na lato zabezpieczyć sobie możliwie tania robotę, właściciele większych posiadłości nie zaniebdują żadnego środka. Często mianowicie robotnicy w zimie zadłużać się muszą. Większy właściciel udziela im pożyczki w pieniądzu lub w zbożu — a żyd arendarz w wódce ale pod warunkiem, że latem robotnik odda zaciągnięty dług swoją pracą na każde żądanie wierzyciela. Tym sposobem robotnik z góry zaprzędając swój czas, który mógłbyz korzystać użyć dla siebie — nie jest w stanie w lecie zarobić tyle, by mu na zimę starczyło w zimie znowu zapożyczyć się musi i tak bez końca. Co za bieda panuje w ogóle wśród naszych włościan, możemy wnosić z tego, iż w bardzo wielu gminach są rodziny, które dla oszczędności soli kupować nie mogą, a chleb jeść mogą tylko w jesieni; w zimie

i na wiosnę do nowego urodzaju poprzestawać muszą na kartoflach.

Takie jest położenie wiejskiej ludności Kr. Pol. Cezarowska polityka petersburskiego rządu radykalizmem swoim potrafiła zwieść opinią polityczną na zachodzie; nazywano nieraz Aleksandra Wieszatiela dobroczyńcą milionów polskiego ludu, nasze klasy posiadające dotychczas mają go i wykonawców jego woli za nihilistów i socyjalistów. Nawet lud przez at kilka — kilkanaście nawet — po reformie dał się luwodzić pozorom. Ale dziś po latach 20 pojnować on zaczyna wszystko.

Wieści o nowym podziale ziemi, o zagarnięciu całej ziemi przez włościan coraz uporczywiej krążą wśród mas, spory o ziemię z większemi posiadaczami, opór władzom broniącym szlacheca, sądy wojenne, a nawet wyroki śmierci na włościan — mogą być uważane za oznaki zbliżającego się ruchu ludowego.

Robotnik miejski i fabryczny stosunkowo znacznie lepiej żyje. Trudno przedstawić nam tutaj ogólny stan robotnika, gdyż różnaitość fachów, zajęć, współlistnienie rozmaitych form produkcyi jest powodem wielkiej różnaitości płacy i stosunków robotniczych. Możemy jednak całą masę robotników podzielić na kilka grup stosownie do wysokości płacy a więc i dobrobytu.

Najwyższą płacę otrzymują rzemieślnicy i robotnicy fachowi fabryk konstrukcyjnych. Za nimi idą robotnicy fabryk chemicznych, wyrobownicy w miastach, potem tkacze, górnicy — a w końcu robotnice w fabrykach chemicznych; wyrobownicy i wyrobnice przy robotach hydraulicznych i ziemnych po za miastami.

Kategoryje te znaczne przedstawiają różnice co do wielkości zarobku. W żadnej z nich jednak płaca nie wystarcza na zaspokojenie wszystkich potrzeb.



Dlatego też podczas ekonomicznych kryzysów głód i nędza występują na porządek dzienny nawet wśród najlepiej opłacanych robotników. Kryzysów zaś takich nie brak. Oprócz regularnie co zimę powtarzających się kryzysów w niektórych gałęziach przemysłu (w stolarstwie, fabrykacji machin, murarstwie), mamy zbyt niestety często ogólne kryzysy przemysłowe. Do takich należy kryzys w latach 77 w tkackim przemyśle, kryzys, który w szczególności dał się we znaki robotnikom Łodzi, Zgierza i okolic. Przed kryzysem czeladnik tkacki otrzymywał 2 rs. tygodniowo, robotnica 60 kop. a małoletni po 18 kop. tygodniowo. Podczas kryzysu zabrakło i tego zarobku, około 100 000 osób pozostało bez chleba. Rozpoczął się głód, choroby, emigracja, które pochłonęły czwartą część robotniczej ludności.

Górnicy, robotnicy w cukrowniach, w fabrykach chemicznych zarabiają od 2 — 3 rs. tygodniowo, wszyscy członkowie rodziny muszą więc pracować, aby wyżyć się jako tako.

Dla kapitalistów i taka płaca jeszcze zbyt jest wysoka. Przy każdej sposobności starają się oni ją obniżyć, a wszelka próba oporu ze strony robotników musi się rozbić o brak organizacji i środków materialnych.

Najlepiej płatni, najmniej obciążeni pracą robotnicy fabryk konstrukcyjnych nie zawsze od nędzy są wolni. Przytem płaca dzienna wynosi 1 rs. za 10 i pół (w fabrykach) lub 12 (w warsztatach) godzin pracy. W wielu fabrykach i tę płacę obniżać umieją za pomocą specjalnych środków. Tak np. określa się pewna norma dziennego zarobku a robota oblicza się według sztuki. Jeżeli zapłata posztuczna wyniesie więcej od normy, to robotnik całej zapracowanej nadwyżki nie otrzymuje, a tylko pewną jej część, pe-

wien procent. Rozumie się, że nadzieja na otrzymanie procentu podnosi jego energiję, pobudza go do dłuższej pracy, zwiększa zyski kapitalisty. Rzecz oczywista, że używane w zachodnioeuropejskich fabrykach sposoby oszukiwania robotników, okradania ich z czasu roboczego (przez posuwanie fabrycznego zegara) oraz związany z fabrycznem wyzyskiwaniem system kar, kas zapomogowych i t. p. kwitnie i u nas w całej pełni.

Najgorzej oplaca się robota kobiet i dzieci. Placa jest daleko niższą od minimum kosztów utrzymania.

Nowokreowana burżuazyja polska przeniosła do kraju i zastosowała wszystko, co na zachodzie drogą praktyki zdobyto na polu wyzyskiwania robotnika. Zastosowanie to tem dla niej łatwiejsze, że brak organizacyj robotniczych, niemożność agitacji drogą zmów lub buntów, zapewnia uległość mas. Wyrzekłszy się narodowych tradycyj, nie marząc ani o niepodległości narodowej, ani nawet o zdobyciu sobie tego stanowiska, które zachodnioeuropejska burżuazyja sobie wobec rządów zdobyła, nasza burżuazyja domaga się tylko swobody wyzyskiwania i opieki nad nagromadzonemi bogactwami.

Nadmieniliśmy powyżej, że nieobecność delegata polskiego z rosyjskiego zaboru nie należy tłumaczyć brakiem ruchu w tem kraju. Warszawa najważniejszy punkt, ognisko umysłowego i przemysłowego życia w Królestwie Polskiem było pierwszym miastem, do którego ideje socyjalizmu dostępną znalazły. Pierwsze przejawy nowobudzącego się ruchu nastąpiły 1876 r. To opóźnienie łatwo da się wytłumaczyć ogromnemi stratami jakie naród polski poniósł w ostatniem powstaniu, utraciwszy najlepszą swą młodzież, najdzielniejszych, najbardziej postępowych i rozwiniętych swych ludzi. Przytem tradycyja naro-



dowa, wyrobiona dzięki częstym walkom narodu o niepodległość uważała zawsze i uważa dotychczas szerzenie antagonizmu klas społecznych za odstępstwo od sprawy narodowej, za sojusz z despotyzmem moskiewskim. Pomimo jednak silnego wpływu tej tradycyi, pomimo usilnego czuwania „ojców narodu“ t. j. klas uprzywilejowanych nad tem, by „zgubna zaraza socyjalizmu“ do ludu się nie dostała, pomimo to wszystkie znakomite postępy niemieckiego socyjalizmu i jego zwycięstw wyborczych, sprawozdania o procesach rosyjskich socyjalistów, obudziły poważniejszą myśl w lepszej części warszawskiej młodzieży\*). Wsparta przez polską młodzież, zamieszkała w ogniskach rosyjskiego ruchu, położyła ona podstawy socyjalistycznej organizacyi i rozpoczęła propagandę jednocześnie wśród robotników miast i włościan.

Do roku 1878 dla braku jakiejkolwiekbaż literatury socyjalistycznej propaganda tylko ustnie prowadzoną być mogła. Użyto więc wszystkich sił aby wydać chociaż kilka broszur i przekładów. Jako rezultat tych usiłowań ukazały się w końcu 78 roku przekłady Lassale'a 1) Program Robotników 2) Kapitał Praca (przekład Kaz. Hilda\*\*) 3) Posrednie podatki, dalej 4) Żywot generała Dąbrowskiego (spol-szczył Józef Pławiński\*\*\*) 5) Nieprzejdane Kie-

\*) Zwracamy tutaj uwagę, że tradycyje walk naszej demokracji nie tylko, że nie pomogły, ale owszem przeszkadzały obudzeniu się naszej młodzieży i wejściu na drogę międzynarodowego socyjalizmu. Nie tradycyje więc narodowe, nie wpływ emigracyi był bezpośrednim powodem powstania socyjalizmu u nas, ale rozwój socyjalizmu w krajach ościennych.

\*\*) Zmarł na emigracyi 1879.

\*\*\*) Zmarł w drodze na wygnanie 1880.

runki (tłumaczenie z rosyjskiego), 6) Precz z socyjali-  
stami Brackego, oraz dwie ludowe broszury: Opowia-  
danie starego gospodarza i Ciekawa historia.

W 78 r. wszystkie wyż wspomniane wyda-  
wnictwa puszczono w obieg. Wprawdzie przyspie-  
szyły one rozwój sprawy, ale były zarazem bezpo-  
średnią przyczyną aresztów i rewizyj. Już w Sier-  
pniu tegoż roku aresztowano kilkadziesiąt osób i do-  
konano sto kilkadziesiąt rewizyj. Tak ogromna stra-  
ta sił nie powstrzymała jednak rozwoju sprawy, a  
prześladowania zdwoiły tylko energiję pozostałych.  
W Styczniu 1879 wydano znowu broszurkę „W ob-  
ronie prawdy,\*\*\*) (tłumaczenie W. Liebknechta  
„Zum Trutz und Schutz“). W Kwietniu 1879 roz-  
poczęły się na nowo areszty, chociaż w cytadeli  
warszawskiej siedzieli jeszcze aresztowani w Sierpniu  
1878. Potem nowe areszty w Lutym 1880 r. w Mar-  
cu 1881 r. i t. d. Ruch tym sposobem nie ustaje ani  
na chwilę w swej działalności. Niestety! dotychczas  
tylko ofiary, które tyranija rządu rosyjskiego z po-  
śród naszych szeregów wyrывa, są jedynym dowo-  
dem istnienia ruchu i jego rozwoju. Zwykle w wol-  
nych krajach używane środki do wzmocnienia, spo-  
tęgowania ruchu użytymi być nie mogą. Gdzie or-  
ganizacje mogą istnieć tylko potajemnie, gdzie za  
udział w zebraniu, za posiadanie broszury socyjalis-  
tycznej zapłacić trzeba Sybirem lub wygnaniem, tam  
tylko najbardziej sprawie oddane jednostki łączyć się  
ze sobą powinny i mogą. Masa jakkolwiek najle-  
piej usposobiona musi pozostawać po za obrębem or-  
ganizacyi i dopiero czyn jakiś głośniejszy może ją

\*\*\*) Broszura ta drukowana w Krakowie skonfiskowana  
została przez policję krakowską. Za konfiskatą poszły re-  
wizyje, areszty, które doprowadziły do procesu 35 w Lu-  
ym 1880.



do współdziałania pobudzić i dowieść jej współczucia dla tego lub owego programu. Liczba też wchodzących w skład organizacyi członków była nie wielką, przytem zmieniała się często, gdyż areszty i przesładowania zbyt często zmieniały jej skład. Nie wielka grupa zmuszona wyjść na emigracyję użyła swych sił dla rozszerzenia literatury socyjalistycznej\*).

Streszczając wszystko, cośmy o ruchu w Królestwie powiedzieć mogli, widzimy, że rozwój ekonomicznych stosunków popycha cały kraj ku kapitalizmowi, podczas gdy rozwój stosunków politycznych znacznie w tyle pozostał. Ekonomiczne więc warunki wytwarzając proletaryjat fabryczny przyspieszają chwilę wybuchu, polityczne zaś stojąc na przeszkodzie organizowania się mas nie pozwolą temu ruchowi nadać świadomie socyjalistycznego charakteru. Możemy jednak przypuszczać, że ogniska przemysłu przyjmą socyjalistyczny program i walczyć będą w jego obronie. Rozumie się, że niepodobna przewidzieć rezultatów tego ruchu, jak w ogóle wszystkich ruchów, w których mała zaledwie część uczestników działa z jasną świadomością swego celu.

Wobec ciężkich politycznych warunków, wobec opóźnienia się socyjalizmu u nas, wobec ciężkiego ekonomicznego położenia mas, socyjalistom w Królestwie Polskiem może wypaść na przyszłość więcej

\*) W Październiku 1879 założyła ona pierwsze socyjalistyczne pismo w języku polskim „Równość”, które za zadanie przyjęło szerzenie międzynarodowego socyjalizmu. „Równość” wychodziła do Sierpnia 1881, — w którym to miesiącu zastąpił ją „Przedświt”. Prócz tego staraniem tejże grupy wyszły za granicą: Tłómaczenie „Kwintessencji Socyjalizmu” Schöfflego, tłómaczenie Engelsa „Socyjalizm utopijny i naukowy”, broszura pod tyt. „Sprawozdanie z międzynarodowego obchodu 50 rocznicy listopadowego powstania” i ludowa broszura p. t. „Kto z czego żyje”.

agitacyjna niż propagandystyczna działalność w udziale, gdyż jest to najlepszy środek, by nadać ruchowi socjalistyczny charakter i ochronić go od spaczenia i wyzyskiwania przez rozmaitych różno-programowych narodowców. — A niebezpieczeństwo tem groźniejszym się staje, że narodowcy nasi z tem większą łatwością obiecać mogą wiele, pewni będąc, że obietnice dane ludowi nie obowiązują bynajmniej do ich spełnienia.

Jeżeli polityka carów moskiewskich nakazywała w Królestwie polskiem przez pewien czas opiekować się ludem, to w innych zaborach uwolnieni chłopci w zupełności zostali oddani na pastwę konkurencyi większych posiadłości i większych kapitałów. W Księstwie Poznańskiem wywłaszczenie włościan odbywa się zwykłą drogą i dochodzi do przerażających rozmiarów. Wielcy posiadacze skupują chłopskie działki i oł reformy przeszło połowa włościańskich gruntów weszło w skład dóbr rycerskich. Zamożniejsi porzucają kraj i wynoszą się do Ameryki. Emigracja ta wzrasta bezustannie i podczas gdy wr. 1850 emigrowało tylko 110 osób, w roku 60 podnosi się emigracja do 2 800 a w 72 do 21 770. W ostatnich latach co prawda emigracja zmniejszyła się nieco, nie w skutek wzrostu dobrobytu jednak, lecz po prostu dlatego, że wywłaszczenie nie może postępować tak szybkim krokiem, ponieważ pozostali najbogatsi a więc najłatwiej mogący się oprzeć konkurencyi włościanie. Pomimo tego jednak i dotychczas jeszcze Poznańskie ze wszystkich krajów w skład niemieckiego cesarstwa wchodzących dostarcza najliczniejszy kontyngens emigrantów. Pozostały w kraju proletaryjat nie zawsze jest w stanie znaleźć na miejscu utrzymanie i rozsypuje się po sąsiednich pro-



wincyjach, robiąc konkurencję miejscowej robotniczej ludności.

Agitacja socjalistyczna od kilku zaledwie miesięcy rozpoczęta, przyniosła już znakomite owoce, o których jednak dotychczas mówić nie możemy. Sam fakt ten, że robotnicy poznańscy pomimo klerykałno-szlacheckich wpływów, potrafili odróżnić i przyjąć program broniący ich własnych interesów ma wielkie dla niej znaczenie. Wysoce charakterystycznym jest zachowanie się polskiej burżuazji wobec nowo rozpoczynającego się ruchu. Jej najbardziej „ludowe“ organy przyjęły na siebie rolę szpiegów i denuncjowały naszych towarzyszków, którzy w samym ruchu udział przyjęli. Rezultatem denuncjacyj był areszt kilku naszych kolegów.

Ta „taktyka“ jednak burżuaznych organów zdyskredytowała zupełnie przed masą dotychczasowych jej „obrońców“, zaprzędanych szlachcie i księżom. Chociaż prześladowania socjalistów w Niemczech utrudniają rozwój socjalizmu i w Poznańskim, nie ulega jednak wątpliwości, że poznańscy robotnicy przyjmą szczerzy udział w walce toczonej przez niemieckich towarzyszków i idąc z nimi ręką w rękę zerwą na zawsze ze swą burżuazją i z duchowieństwem, w którego rękach byli zbyt długo ślepem dotychczas narzędziem.

Organizowani robotnicy Galicyi mają specjalnego delegata w osobie ob. Limanowskiego. Dlatego też o Galicyi powiem tylko w krótkości. Galicyja słusznie może nosić nazwę wschodniej Irlandyi ze względu na nędzę jej rolniczej ludności. Chociaż proletaryjat bezrolny stanowi teraz już 73 proc. ogólnej liczby mieszkańców, wywłaszczenie pomimo to nie ustaje i kredytowe zakłady oraz więksi kapitaliści galicyjscy specjalnie trudnią się skupywaniem



drobnych własności. W ciągu pięciu lat jedna z takich instytucyj kredytowych — Bank Włociański zlicytowała za długi 10 000 drobnych włociańskich gospodarstw. Licytowano gospodarstwo nieraz za 5 złr. długu, chociaż dłużnicy płacili ogromne procenta i za pożyczonych 100 złr. płacili 250 i więcej. Z powodu słabego rozwoju przemysłu cała masa bezrolnego proletaryjatu zostaje przy roli i drogą konkurencyi obniża płacę roboczą do niesłychanego minimum. Nędzę ludu zwiększają jeszcze ciężary państwowe. Nawet robotnicy za prawo wynajmowania swych sił opłacać się muszą — płacą i drobni handlarze i gałganiarze. Prócz państwowych istnieją podatki krajowe, gminne i nadzwyczaj wysokie pośrednie podatki. Kraków — środkowy punkt zachodniej (polskiej) części Galicyi. Zachodnia część cieszy się stosunkowo lepszym od wschodniej dobrobytem, chociaż różnica zupełnie nieznaczna. Przemysłu fabrycznego nie ma prawie wcale, chociaż jest przemysł górniczy. Większość zaś robotników — czeladnicy cechowi, wogóle drobni, co nie tamuje wcale ich wyzyskiwania. Od wieków Kraków jest stolicą i siedliskiem polskiego ultramontanizmu. Masa klasztorów, księży, kościołów stanowi jedną z plag tego miasta. Nie tylko bowiem demoralizują one ludność i trzymają ją w ciemnocie, nie tylko zwiększają prostytucyję, ale w imię kościoła i boga haniebnie wyzyskują biedniejsze klasy mieszkańców. Uliczne żebractwo nigdzie tak w oczy nie bije jak w tym polskim Rzymie.

Konstytucyja austryjaska zapewnia obywatelom rozmaite swobody ale na papierze tylko. To też robotnicy myśleć nie mogą o jawnej organizacyi — a stowarzyszenie wzajemnej pomocy i inne t. p. napotyka ją na niezwalczone trudności. W ciągu dwóch



lat ostatnich jedno tylko stowarzyszenie robotnicze zdołało uzyskać aprobację policyi.

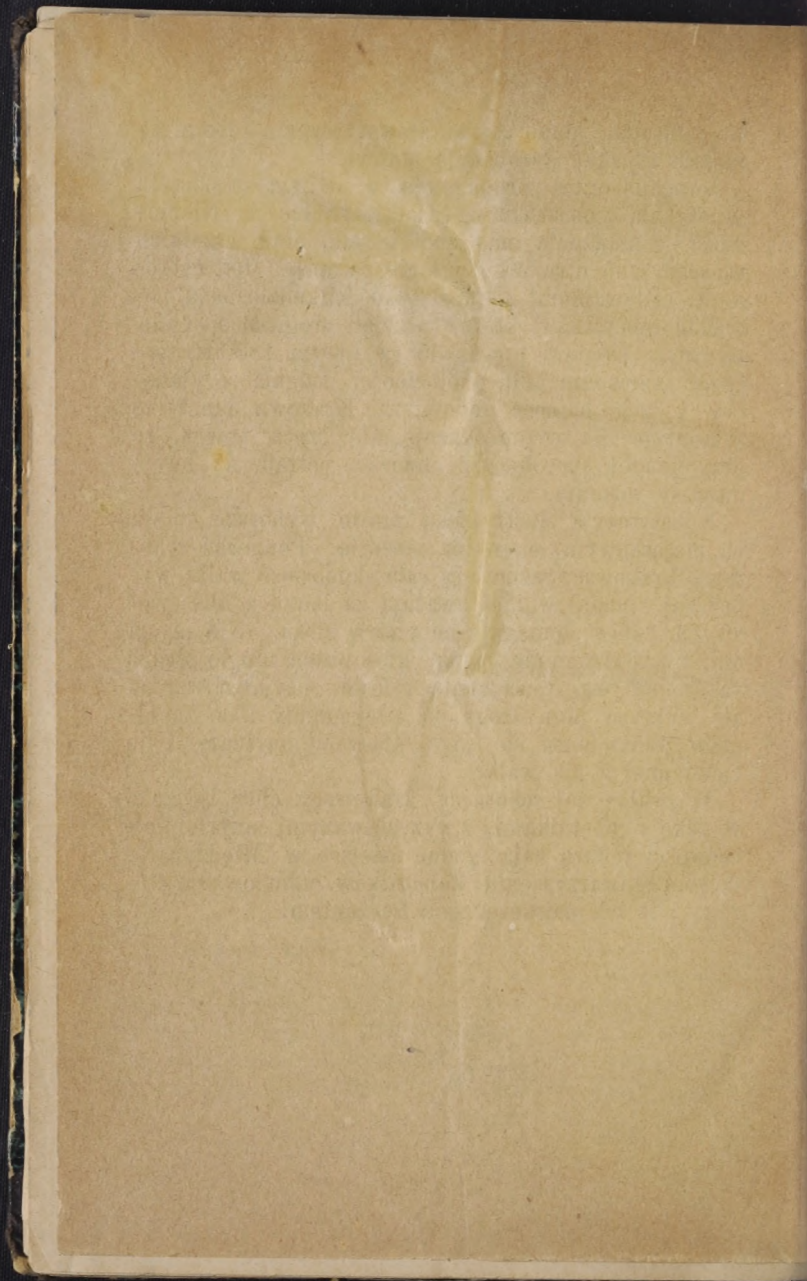
Socjalistyczna propaganda w 1878 r. rozpoczęta napotykała z początku na wielkie trudności. Niemożność gromadzenia mas robotniczych, brak wszelkich stowarzyszeń utrudnił działanie na masy. Jednostkowymi usiłowaniami zdołano tylko kilkudziesięciu pozyskać robotników, którzy przyjęli program socjalistyczny. Dopiero proces 35 (w Lutym 1880 r.) wyjaśnił szerszemu kołu publiczności dążenia socjalistów i dziś ludność robotnicza Krakowa nie tylko sympatyję dla ruchu okazuje, ale rzecz pewna, że przy każdej sposobności dowieść potrafi, iż swoje interesy rozumie.

Konstytucyja austryjaska prawo wyborcze opiera na majątkowym, wysokim cenzusie. Ponieważ robotnicy krakowscy rozumieją całą doniosłość walki wyborczej i udział w niej uważają za jeden z bliższych swych celów domagają się prawa głosu. Nie myślą oni, by rozszerzenie prawa głosowania mogło służyć za środek przeprowadzenia reform socjalistycznych ale widzą w nim drogę do propagandy i do zupełnego oddzielenia się jako klasy od burżuazji i do codziennej z nią walki.

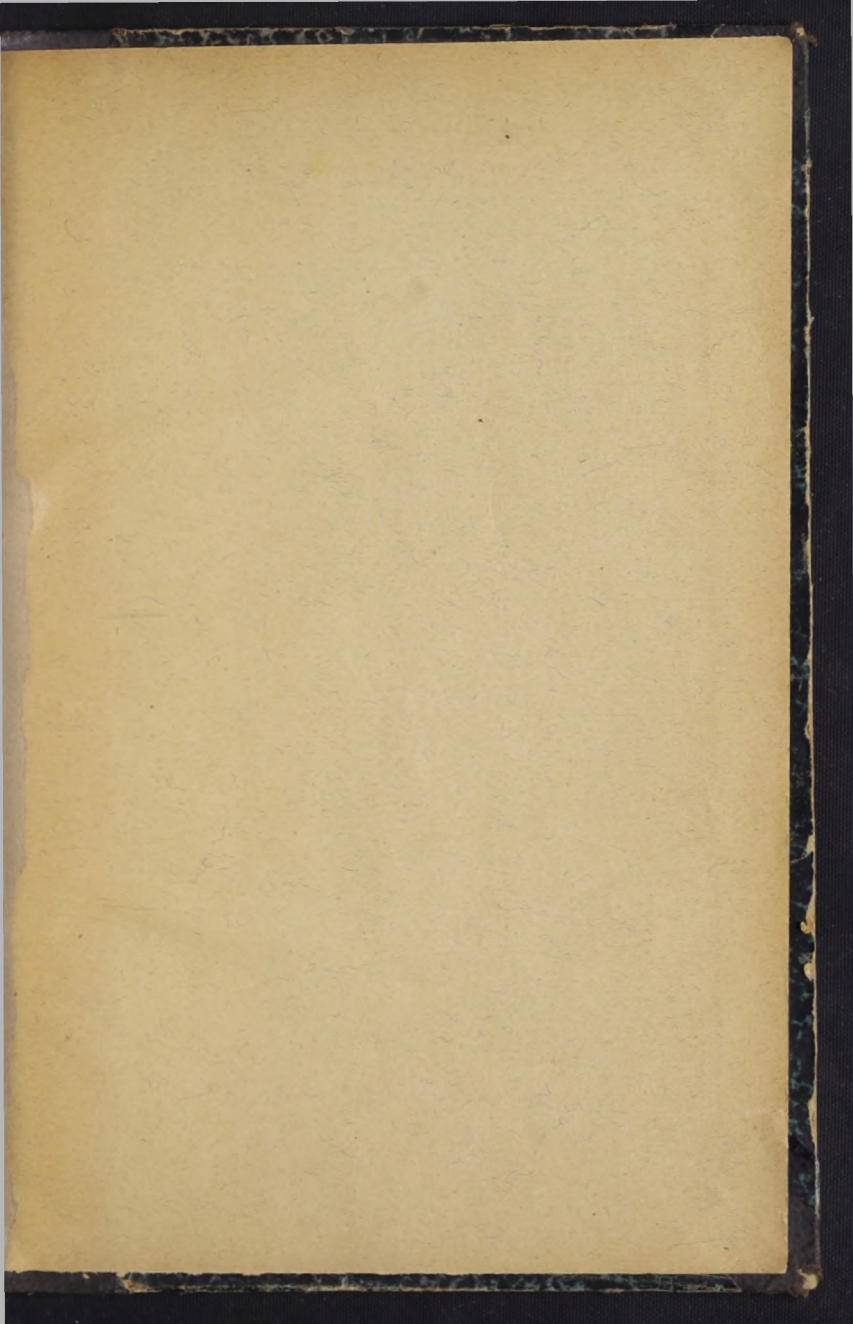
W walce tej robotnicy krakowscy chcą iść ręką w rękę z robotnikami, z wyzyskiwanymi innych miejscowości i chcą zająć godne miejsce w Międzynarodowym Stowarzyszeniu Robotników, odbudowanie którego jest ich najszczerzem życzeniem.

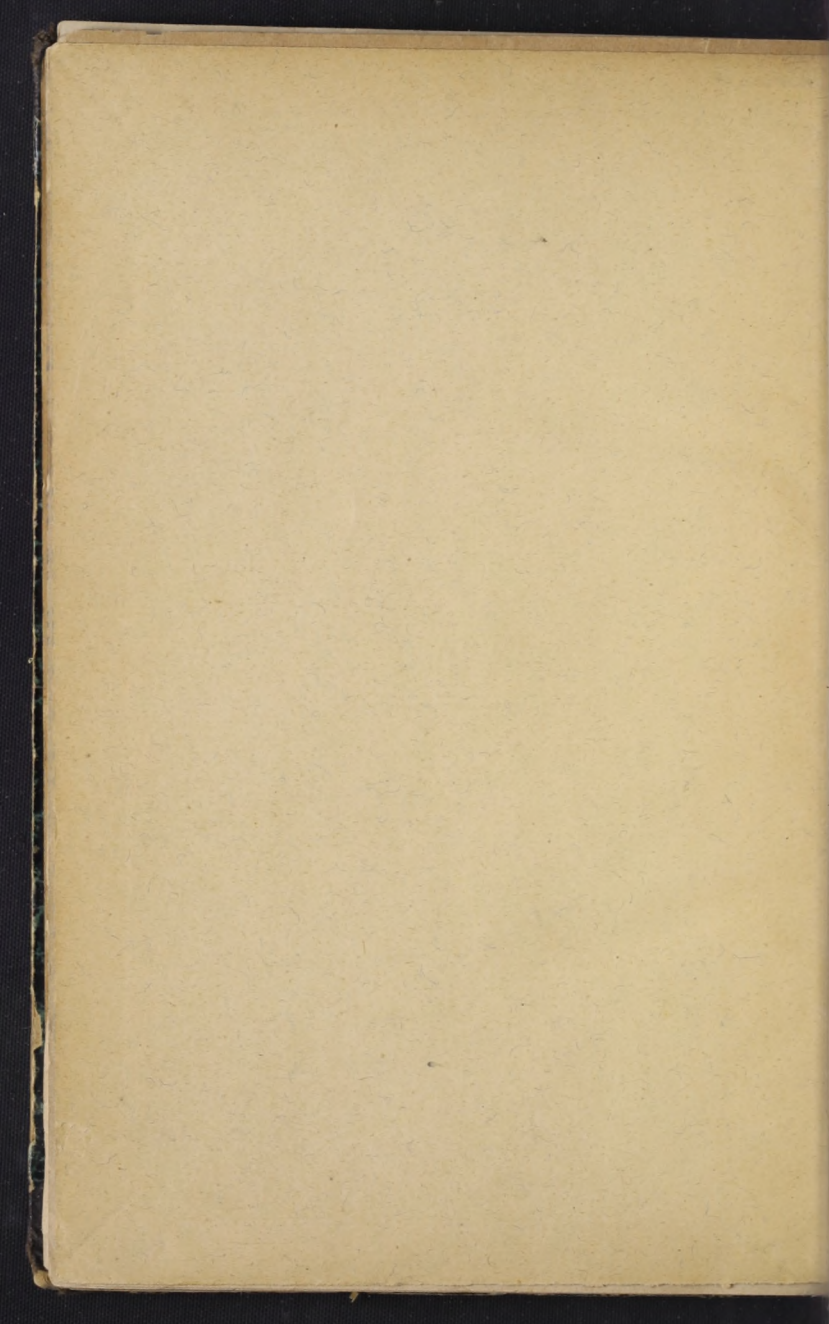
L. Waryński.













J. Gross

13.12.68

-2002



BIBLIOTEKA  
NARODOWA

793667

793672